Opłata pocztowa uiszczona gotówką

DWUTYGODNIK

Nr. 7 WARSZAWA, 15 KWIECIEŃ 1937 R. ROK XII

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR
Adres Redakcji:
Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:
KOLEGJUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ
PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedyńczy numer 50 gr.

Ceny ogłoszeń za tekstem ustalone zostały jak następuje:
Szpalta — Zł. 60.—, 1/2 szpalty — zł. 35.—, 1/4 szpalty — zł. 25.—, 1/8 szpalty — zł. 15.—
W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

TREŚĆ NUMERU

1. *Ks. Ludwik Zaunar* — Zdrowy wzrost . . . 49
2. *Franciszek Linhart* — Leonard Ragaz (d. c.). . . . 50
3. *Tadeusz Rojek* — Z pobytu ks. Kalmàra w Warszawie . . 51
4. *Czesław Lechicki* — „Institutio“ Kalwina i jej znaczenie (w 400-lecie I wydania) (d. c.) . 52
5. Wiadomości z kościoła i o kościele 54
6. Porządek nabożeństw (okładka)

Wieczór towarzyski w Sali Zborowej

W niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali Zborowej przy ul. Leszno 20 wieczór towarzyski, urządzony staraniem Komisji Dochodów Niestałych przy naszym Zborze na rzecz naszych ubogich zborów prowincjonalnych. Wieczór ten urozmaicą liczne atrakcje a więc śpiew, muzyka, deklamacja, loterja fantowa i t. p., a jednocześnie własny obficie zaopatrzony bufet, zorganizowany i prowadzony przez nasze Panie, z pewnością wpłynie na wytworzenie miłej i pociągającej każdego atmosfery. Niewątpliwie wieczór ten zgromadzi liczne grono naszych zborowników i zaproszonych przez nich gości, tymbardziej że wstęp na wieczór jest bezpłatny.

Zapraszając na wieczór ten naszych czytelników wyrażamy nadzieję, że praca i oczekiwanie naszych Pań nie doznają zawodu. Spotykamy się więc w niedzielę 18 b. m. wieczorem w Sali Zborowej.

Porządek nabożeństw

w Warszawskim Kościele Ewangelicko-Reformowanym w II połowie **kwietnia** 1937 r. Nabożeństwa rozpoczynają się o godz. **11·15 przed poł., o ile nie** jest podana inna godzina

1. Niedziela dn. 18.IV (Jubilate)	Ks. L. Zaunar
2. Niedziela dn. 25.IV (Cantate) Nab. z Kom. S-tą i bezpośrednim do niej przygotowaniem	Ks. St. Skierski
Nabożeństwa dla młodzieży o godz. 9.30 rano w niedzielę dn. 18 i 25 kwietnia	Ks. L. Zaunar

Ofiary na „Jednotę"

p. Wiktor Voit	Zł. 2
p. Oskar Gerlicz — Zgierz	„ 2
p. Halina Kuchcińska — Dobrzyń	„ 5
p. Zofia Krassowska	„ 1

Nr. 7 WARSZAWA, 15 KWIECIEŃ 1937 r. ROK XII

JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO

DWUTYGODNIK

Ks. LUDWIK ZAUNAR

Zdrowy wzrost

2 list ap. Piotra r. 3 w: 18 „Wzrastajcie w łasce i poznaniu naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa".

Gdy dorocznym zwyczajem wkracza w szeregi nasze jako członków kościoła i Zboru gromadka młodzieży, ślubująca w uroczystym akcie konfirmacyjnym wierność dla Chrystusa i Kościoła na całe życie, serca nasze biją żywiej i radośniej: wkracza w nie nowa nadzieja, odzywa się silniej wiara w lepsze dla Kościoła jutro, gdyż wierzymy, że ta gromadka stanie się zastępem nowych i pełnych zapału pracowników na niwie swego własnego życia w myśl wskazań Ewangelii Chrystusowej, a tym samym stanie się w zakresie zbiorowego kościelnego życia elementem wartościowym i pożytecznym. Nic też dziwnego, że nietylko najbliższe otoczenie rodzinne i domowe, ale cały Zbór, jako dom i rodzina dla wszystkich, którzy doń się zaliczają, spotyka gromadkę konfirmandów życzeniami, które płyną z głębi serca. Aby jednak życzenia nasze stały się skutecznymi i młodzieży konfirmowanej dały do jej życia wartość istotną musimy stanąć wobec niej z takim nastawieniem i sercem, jak czynił to apostoł Chrystusowy Piotr, gdy w listach swoich zwracał się do młodszych braci we wierze ze słowami pouczenia, zachęty i życzliwości: „Wzrastajcie — mówi on do nich — w łasce i poznaniu naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa", a we wzroście tym widzi jedyną wytyczną życia ludzkiego do wartości miłej Bogu i potrzebnej człowiekowi. Sam on całym sercem przylgnął do Chrystusa w bezpośrednim z Nim obcowaniu, a przez to znalazł dla siebie istotną treść swego życia w dniach swych ziemskich, i jego cel na wieki. Społeczność ze Zbawicielem, społeczność ścisła i osobista, społeczność ufnej wiary i serdecznej miłości, oto linia wytyczna jego życia na każdy dzień i w każdym poczynaniu, to źródło radości i mocy, nieznanej mu przed tym, to fundament mocny, na którym się zawsze oprzeć może. Cóż więc innego może on życzyć swym współbraciom, jak nie tych darów, które dla niego samego stały się wielkim skarbem jego duszy i radością jego dni? W czymże innym miałby dla nich widzieć gwarancję ich jasności i zdrowia duchowego, a przez to tężyzny życiowej? Dlatego mówi do nich: „Wzrastajcie w łasce i poznaniu naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa".

Z czymże też innym mamy wyjść naprzeciwko naszej młodzieży na progu jej samodzielnego religijnego i kościelnego życia? Patrząc na to wszystko, co się w dniach naszych na obraz życia składa i widząc w tym obrazie mnóstwo plam i braków, które ten obraz zniekształcają i często nietylko nie czynią go pociągającym, ale jakże często zniechęcającym i odrażającym, pragniemy i my rzec z całego serca za apostołem: „Wzrastajcie w łasce i poznaniu naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa". Wiemy z kart dziejów Kościoła i całego świata, że ci i tylko ci, którzy w tym wzroście naprzód postępowali, zdolni byli wnieść do szarzyzn i błędów ludzkich dni jasne światło przewodnie i za nim idąc sami wieść innych do odrodzenia dusz i serc, a przez to do prawdziwego rozwoju i wartościowej kultury. Wierzymy też, że tylko ci, którzy w naszych dniach tym samym pójdą szlakiem, zdolni będą wnieść do naszego życia ogólnego tchnienie zdrowe, mocne i pożyteczne, a błogosławione w jego skutkach i owocach. Jest to zdrowy wzrost, a im silniejszym i głębszym się on stanie, tym silniejszy będzie nasz Zbór, tym żywotniejszy nasz Kościół.

Kościół nasz w wielu krajach, a wśród nich i w naszym kraju, stoi wobec bardzo ważnych celów i zadań, które wymagają odeń napięcia czystej woli i skupienia całej wiary, by mogły one zostać rozwiązane z pożytkiem i gwarancją lepszego jutra dlań. Kościół nasz w ojczyźnie naszej przeżywa dni ciężkie i kto wie, czy nie jeszcze cięższe ma przed sobą. Jakżeż im sprostać, by się

nie zachwiać i nie okazać się niegodnym tej wielkiej w nim, od Boga danej nam spuścizny, i gdzie szukać ostoi i pokrzepienia? Odpowiadamy znów słowami apostoła: „Wzrastajcie w łasce i poznaniu naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa". Normalnym prawem i stanem młodości jest zdrowie i zdrowy wzrost: obyż tedy nasi młodzi współbracia konfirmandzi wzrastali duchowo w Jezusie Chrystusie, obyż Go coraz lepiej i głębiej w sercu własnym poznawali, a tak doznali Jego łaski dla siebie samych i dla Kościoła swego. Amen.

FRANCISZEK LINHART

Leonard Ragaz

prorok naszych czasów

Z upoważnienia autora przełożył Ks. Dr. Emil Jelinek

(dalszy ciąg).

18. Ragaz, Marx, Barth.

W zagadnieniu socjalistycznym upatruje Ragaz największą trudność w tym, że socjalizm stoi gdzieś między polityką a religią, że jest on nie tylko polityką, ale i religią, i że jest on nie tylko religią, ale i polityką. To właśnie istotny sens „religijnego socjalizmu". Jego zrozumienie religii jest realistyczne, które śmiało można nazwać również prorockim, albowiem źródło takiego zrozumienia tkwi już u proroków żydowskich. Według tego zrozumienia Bóg nie jest ani całkowicie ponadświatowy i ponaddziejowy, ani też nie utożsamia się ze światem i z historycznym jego rozwojem. Nie jest to zrozumienie panteistyczne, które uznaje tylko immanentyzm Boga we świecie, ani też zrozumienie dualistyczne, które uznaje znowu tylko transcendentyzm Boga; oba te ujęcia są charakterystycznym rysem myślenia greckiego. Bóg proroków żydowskich jest jednocześnie transcendentny i immanentny. Jest to istota transcendentnie duchowa i moralna, będąca stwórcą i sędzią świata, jego fundamentem i ostatecznym celem. Bóg jest całkowicie różny od świata, ale pozostaje z nim w wewnętrznym stosunku, działa we świecie i w dziejach ludzkich, nadając im sens i cel. Świat w swej istocie nie jest zły, jak to głosiła filozofia grecka, zło i niesprawiedliwość są w nim przezwyciężane, a urzeczywistniane bywa dobro i sprawiedliwość. Historyczny rozwój ludzkości jest następstwem moralnego przeciwstawiania się złu, wojnie, cierpieniu i ofierze. Jest to prorocka „dialektyka" dziejów.

Ragazowskie religijne ujęcie sensu i celu dziejów ludzkości wywodzi swój początek właśnie z tego „dialektycznego" ujęcia prorockiego, które osiąga swój szczyt w ujęciu Jezusowym. Z ujęciem tym łączą się w ostatnich czasach dwa kierunki, posługujące się terminem „dialektyka" (nauka o przeciwieństwach, antytezach), a będące jednak w istocie rzeczy naruszeniem właściwego religijnego ujęcia prorockiego w kierunku odwrotnym, tak iż tworzą one istne antytezy. Jest to przede wszystkim dialektyczny albo historyczny materializm Marxa, oraz dialektyczna teologia Bartha.

Jak już wyżej powiedziano Ragaz widzi w Marxie kontynuatora proroków żydowskich, zaś istotę marksizmu upatruje w jego mesjanizmie, a dialektyczny materializm Marxa jest dlań znowu zsekularyzowaną, zeświecczoną formą prorockiego ujęcia dziejów, w myśl której dzieje ludzkości podlegają logicznemu immanentnemu rozwojowi, który przebiega w logicznych antytezach (np. kapitalizm a socjalizm) i zmierza do ostatecznego zrealizowania idealnego społeczeństwa, przypominającego mesjanistyczny ideał prorocki. Dialektyczny materializm Marxa narusza jednak religijne, prorockie ujęcie dziejów, a to dlatego, że nie uznaje on w dziejach przejawów sił duchowych i moralnych; dlatego Ragaz słusznie podkreśla, że jeśli marksizm ma się stać rzeczywistą siłą dziejową, to musi powrócić do religijnej swej podstawy, z której właściwie wyrasta.

Teologia dialektyczna, którą stworzyli właśnie uczniowie Ragaza: Karol Barth, Emil Brunner i Edward Thurneysen, a którą rozszczepili szwajcarski ruch religijno-socjalistyczny, narusza prorockie ujęcie w kierunku odwrotnym. Jest to spekulatywny kierunek teologiczny, głoszący absolutny transcendentyzm Boga. Bóg jest całkowicie ponad i poza światem, między Nim a światem jest przepaść. Nie działa On w dziejach. Ludzkie działanie nie jest narzędziem Boga, a dzieje ludzkie są tylko płodem zła i nie mają żadnego sensu. Prorocka wiara w lepszy świat, w królestwo Boże, została przesunięta w zaświaty. Nie ma jakiegokolwiek rozwoju królestwa Bożego na tym świecie. Dialektyczna teologia podziela błąd dualistycznego ujęcia greckiej filozofii. Stwarza sztuczną przepaść między Bogiem a człowiekiem i w ten sposób jest zmuszona uciec się do nauki o nadprzyrodzonym działaniu łaski Bożej (w dogmacie o usprawiedliwieniu przez wiarę).

Ragaz zdecydowanie odrzuca to zasadnicze ujęcie dialektycznej teologii. Zarzuca jej przede wszystkim, że zamiast Jezusowej ewangelii o Bogu i Jego królestwie wysuwa na czoło znowu

zainteresowania teologiczne i kościelne i w ten sposób staje się jedną z podpór nowego kościelnictwa. Ragaz natomiast podkreśla, że żywy Bóg nie przejawia się w religii i w teologicznych formułkach, lecz w rzeczywistości tego świata. Królestwo Boże przejawia się w dziejach ludzkości, jest ich cząstką, i w dziejach przejawia się także jego rozwój. Ragaz zarzuca teologii dialektycznej dogmatycznie pesymistyczne stanowisko wobec życia ludzkiego, według którego wszelkie ludzkie działanie jest grzechem. Pod tym względem teologia dialektyczna zgadza się całkowicie z kościelno-dogmatycznym konserwatyzmem, ze statycznym chrześcijaństwem, na którego wody tak szybko całkowicie wpłynęła. Ragaz natomiast podkreśla, że Bóg używa człowieka do urzeczywistnienia swego królestwa na ziemi, że człowiek jest współpracownikiem Boga (I Kor. 3 : 9), i że dlatego wszelka ludzka działalność nie jest grzechem, owszem, jest i taka działalność, którą Bóg chce, nie odsądza jej, lecz jej błogosławi. Socjalizm np., który teologia dialektyczna uważa tylko za relatywną sprawę ludzką, ba za źródło raczej zła niż dobra, i dlatego nie łączy go z królestwem Bożym, posiada według Ragaza sens i znaczenie religijne; wolą Bożą jest, abyśmy przyznali mu rację we wszystkim, w czym ma istotnie prawdę. Jest to bowiem coś, czego chce dzisiaj Bóg; nie jest to coś relatywnego, lecz absolutnego, albowiem to, czego chce Bóg jest absolutne. Ragaz podkreśla, że ze stanowiska ewangelii Jezusowej postępowanie religijne nie stoi na pierwszym planie, jak to głosi kościelne chrześcijaństwo i teologia dialektyczna, lecz postępowanie socjalne: służenie ludziom jest służbą Bożą (jest nabożeństwem), miłość bliźniego jest miłością Boga.

(d. c. n.).

TADEUSZ ROJEK

Z pobytu ks. Kalmàra w Warszawie

Przyjechał do Warszawy ksiądz Lajos Kalmár, Węgier, sekretarz generalny towarzystwa „Soli Deo Gloria", nasz brat z zaprzyjaźnionego kraju i aczkolwiek bardzo młody, jednak już duchowny, już tak poważne stanowisko pośród społeczności kalwińskiej na Węgrzech piastujący. Jego przyjazd nie nosił bynajmniej znamion jakiejś rewelacji, była to poprostu wizyta przyjaciela u przyjaciół i właśnie ta atmosfera szczerości, bezpośredniości i przyjaźni cechuje księdza Kalmára i unosiła się niby błogosławiony fluid podczas wszystkich tych zebrań, posiedzeń czy prywatnych przyjęć, na których obecny był nasz Miły Gość.

Miałem okazję zetknąć się z ks. Kalmárem na gruncie towarzyskim. Zebrała się grupa młodzieży reprezentująca korp. Filadelfię, i Wydział Teologii Ewangelickiej U. J. P. i w nastroju przyjacielskiej pogawędki spędziliśmy parę godzin słuchając, co nam opowiadał nasz Gość o stosunkach, panujących wśród kalwińskiej młodzieży na Węgrzech. Ks. Kalmár jest jak się rzekło bardzo młody i odrazu potrafił odnaleźć właściwą nutę i wspólny ton tak, że poczuliśmy się wszyscy zżyci z Nim oddawna i od wieków zaprzyjaźnieni.

Opowiada z entuzjazmem, z wiarą w słuszność sprawy, z młodzieńczym błyskiem w oczach...

A oczy ma niebieskie, jakby mu nie Lajos a Stanisław było na imię...

— Na Węgrzech niestety niema żadnego dziennika kalwińskiego, choć katolicy dysponują kilkoma. Istnieją tylko tygodniki, które choć bardzo poczytne, jednak z natury rzeczy tych usług co dzienniki oddawać nie mogą. „Magyar ut" i „Reformatús Diakmargalom" stoją na bardzo wysokim poziomie literacko-dziennikarskim i, nie ograniczając się li tylko do spraw kościelno-wyznaniowych, poruszają tematy społeczne i polityczne. „Magyar ut" zwłaszcza, będący ongiś organem tow. „Soli Deo Gloria" zyskał w ciągu swego rozwoju bardzo dużą liczbę abonentów i stał się pismem ogólno-akademickim, a w swoim komplecie redakcyjnym posiada także i katolików. Zatracił więc charakter organu towarzystwa, a stał się popularnym i prawdopodobnie spopularyzowanym tygodnikiem, który posiadając jednak pewną tendencję i skonkretyzowane oblicze, a rozchodząc się wśród szerokich mas w żadnym wypadku uszczerbku, przeciwnie, pożytek Węgierskiemu Kościołowi Reformowanemu z pewnością przynosi. Bo przecież na pewno wszystkich nie zadawala — to jasne — ale sam fakt zaistnienia np. dyskusji na temat czy poziomu ogólnego, czy jakiegoś szczególnego fragmentu — a więc np. artykułu i to dyskusji właściwie poza obrębem ściśle wyznaniowym jest korzystny. Koło pisma musi być zawsze ruch, aby tylko nie było milczenia i ciszy, które tak często genetycznie z obojętności i bierności początek swój wywodzą. Otóż pismo powyższe posiada jeden bardzo obszerny i interesujący dział, do którego nie czerpie się materiału z redakcyjnego zapasu ale z listów do redakcji nadsyłanych.

A mianowicie istnieje grupa studentów kalwinów, która za cel swojej pracy postawiła sobie zbliżenie między włościaństwem, a tak zwaną inteligencją węgierską. Korzyść jest obustronna,

gdyż studenci przynoszą ze sobą powiew innego świata — zdobyczy duchowych i intelektualnych, młodzieńczą wiarę w prawdę, tkwiącą w podejmowanych przez nich pracach, głębokie przekonanie, że do braci przychodzą w imię Boga... A poza tym sugerują im konieczność zachowywania i pielęgnowania swoich zwyczajów i strojów, a więc tego właśnie stylu indywidualnego, który w każdym narodzie tkwi pośród ludu, a jego wydobycie i stworzenie sztuki indywidualno-narodowej decyduje o trwałym zachowaniu oblicza duchowego społeczeństwa i o jego kulturalnej samoistności. Są to zresztą zagadnienia stare — jeszcze przez Norwida i Witkiewicza poruszane, a jednak dla naszej współczesności polskiej bardzo aktualne, niemal palące. Ta kulturalna praca podjęta na Węgrzech przez naszych braci daje rezultaty pozytywne, że wspomnimy tylko o uratowaniu od zapomnienia starowęgierskiej pieśni ludowej, która jeszcze pośród ludu węgierskiego żyje, a dzięki tamtym wysiłkom nie zaginie. Tak więc z jednej strony chłopi węgierscy zaczynają rozumieć, że niema wrogów pośród inteligencji madziarskiej, przejmują pewne zdrowe wpływy idące do niego stamtąd i zachowują dla potomności zabytki pierwotnej kultury, a z drugiej strony naród węgierski ma możność sięgania właśnie tam po te pierwiastki i fundamenty własnej duchowej struktury, co w życiu narodu i Państwa z punktu widzenia zagadnień kulturalnych jest poprostu bezcenną zdobyczą.

Ale wróćmy do pisma. Otóż właśnie ci, że ich tak nazwiemy pionierzy, którzy bezpośrednio się z chłopem stykają podczas swojej pracy nadsyłają listy sprawozdawcze do „Maygyar ut" tworząc w ten sposób specjalny dział.

Ale nie tu kończy się społeczna praca kalwińskiej młodzieży na Węgrzech.

Istnieją zorganizowane w wieczory niedzielne — świetlice pośród niezamożnych sfer ludności. Zajmują się tym studenci medycyny. Świetlice — to nie tylko popularne odczyty na tematy Pisma Świętego, ale także rozrywki dla młodszej generacji w rodzaju teatru marionetek. Faktem jest, że od czasu zorganizowania tych świetlic zmniejszyła się miejscowa konsumcja alkoholu oraz kartograjstwo. To prawda, że te poczynania na społecznym polu są przez Rząd Królestwa Węgier subsydiowane, ale zważyć trzeba, że na osiem mil. ludności jest tylko trzy miliony ewangelików, a nastawienie tych pięciu mil. katolików jest zdecydowanie wrogie, zważyć trzeba, że jednak gros tej pracy spełniają młodzi, — studenci, a to właśnie, że są naszymi współwyznawcami, że są naszymi braćmi, a podjęli się tak ważnej pracy na odcinku kulturalnym i społecznym w zupełności usprawiedliwia te dumne błyski, które od czasu do czasu niby gwiazdy świeciły w oczach księdza Kalmára kiedy o tym opowiadał, bo on przecież też jest młody i także z nich wyszedł, a choć dziś już jego pozycja nie pozwala mu współpracować efektywnie, to przecież całym sercem jest z nimi.

Myliłby się ten, ktoby chciał całą współczesną węgierską młodzież o religijną indolencję oskarżać, o przyjęcie się jakiemiś — nazwijmy je — wolteriańsko-ateistycznymi wpływami, o ecclesjastofobię w końcu. Nie. Młodzi kalwini węgierscy nie tylko swój Kościół kochają, nie tylko garną się pod Jego opiekuńcze skrzydła, nie tylko życiem Jego się interesują, ale spełniają Chrystusowy trud i apostolską pracę, idąc z Pismem Świętym między ludzi a objawiają owym prostaczkom słowa Pisma nie tylko na martwych kartach druku, ale wyczarowują zeń prawdę żywą, uplastyczniają wersety i tworzą wielkie dzieło. Tym większe, że żywe.

Bo i one świetlice i opieka nad dziećmi i wspomożenie ubogim niesione, wszystko to jest przecież żywy Jezus Chrystus Pan nasz, który błogosławi tej pracy młodych napewno, a osiągnięte wyniki stwierdzają, że nie tylko błogosławi ale i pomaga.

Szczęśliwy jestem, że danym było mi poznać Ks. Kalmára, reprezentującego tamtą bratnią młodzież kalwińską, która mi zaimponowała.

CZESŁAW LECHICKI.

„Institutio" Kalwina i jej znaczenie

(w 400-lecie I wydania)

(Ciąg dalszy).

Zdawał sobie chyba Kalwin dobrze sprawę, że Bóg bez miłości i nawet bez sprawiedliwości (w naszym, ziemskim rozumieniu!) pozostanie zawsze Bogiem, jednak bez wszechmocy i bez wszechwiedzy przestaje być Bogiem, a będzie conajwyżej ideą deistów. Zbawienie wynikające ze sprawiedliwości Bożej (przeto absolutnej) musiałoby być nagrodą za zasługi, co jest obce Nowemu Testamentowi i czyni niepotrzebną łaskę. Zbawienie zaś płynące z miłosierdzia (znowu absolutnego, bo Bożego) wykluczałoby wszelką karę. Kogo się kocha bezgranicznie, tego nie można karać na wieki, tego nie da się nawet bezstronnie ocenić i skwalifikować.

Skoro łaska jest darmo dana — a z tym zgadzają się wszyscy chrześcijanie — nie może być rozdzielana wedle zasługi. Rozdział jej zależy od woli Bożej. Zależy więc od predestynacji.

Mniej więcej trzecia część ludzkości wchodzi do Kościoła chrześcijańskiego, dwie trzecie zaś nie zostało nawet ochrzczonych. Gdyby zatem zbawienie zależało od chrztu i wiary, półtora miliarda ludzi bez mała zostałoby potępionych. Jeśli natomiast poza Kościołem ludzie się zbawiają bez jakiegokolwiek przyczynienia się ze swej strony, poprostu bezwiednie, dzieje się to za sprawą predestynacji. Zbawienie przez zasługę osobistą wygląda w świetle zdrowego rozumu na absurd. Jakże mogą poganie, Żydzi, muzułmanie i t. d. zasługiwać na coś, czego warunków nie znają? Jakże mogą współdziałać z łaską, w którą nie wierzą? I przez co?

Łaska w ujęciu Kalwina posiada moc istotną, jest stanem, który trwale ogarnia człowieka, determinuje jego wolę i nie pozwala się pozbyć tego daru boskiego. Kto wyposażony został w łaskę za pośrednictwem wiary, ten nie jest w możności sprzeciwiać się wszechmocy Bożej.

Skoro łaska zawsze skutkuje, t. j. zbawia niezależnie od woli jednostki, — Bóg obdarowuje nią tylko dla zasług Chrystusa i Syn Boży umarł tylko za wybranych. Wartość jego dzieła odkupienia była nieskończona, gdyby za wszystkich umarł, wszyscyby musieli zostać odkupieni i zbawieni.

Łaska nie spływa przez sakramenty — jak uczy Rzym — bo w takim razie otrzymanie jej uzależniłby Bóg od człowieka. Wystarczyłoby często przystępować do sakramentów, by znaleźć się w stanie łaski. A ponieważ tak czyni ledwie pewna część chrześcijan, trzy czwarte ludzkości nigdyby łaski nie zdobyło i poszłoby w wieczny ogień.

Znowu widzimy, że bez predestynacji zeszlibyśmy w ekonomii zbawienia na manowce niedorzeczności i sprzeczności bez wyjścia.

Kto się urodził chrześcijaninem, musiałby zarabiać na zbawienie, każdy inny dostawałby je gratis. Do czegoby to prowadziło?

Żadne przeto uczynki nie mają wpływu na predestynację, która jest niezmienną i od samej decyzji Bożej zawisłą.

Gdyby Bóg chciał zbawić wszystkich, a nie mógł, utraciłby wszechmoc i nie byłby Bogiem. Gdyby Bóg dawał każdemu łaskę dostateczną do zbawienia, każdy musiałby się zbawić, albo łaska byłaby nie wystarczająca. Gdyby wola była wolną, nie ulegałyby t. zw. wolne akty woli nieświadomym tendencjom determinującym, co udowodniła najnowsza psychologia eksperymentalna. Na decyzje woli naszej wpływają czynniki nam nieznane, a gdybyśmy potrafili je sobie uświadomić, dowiedzielibyśmy się, że w wyborze swoim nie jest wolna. Idzie zawsze za większą przyjemnością, bądź cielesną, bądź duchową.

I tu zaczyna się religijna rola wszechwładnej łaski.

„Bóg — słowa Kalwina — nie stwarza wszystkich ludzi w jednakowych warunkach, ale przeznacza jednych do życia wiekuistego, innych na wieczne potępienie". Od upadku Adama zapadł wyrok, że ty będziesz zbawiony, a twój bliźni nie. Cokolwiek czyniłbyś, los twój jest postanowiony z góry i znajduje się w ręku Bożym, czemu poddać się należy, chwaląc mądrość Pańską, dla stworzeń zakrytą.

Jest to stanowisko skrajnego supranaturalizmu, wyglądające dla racjonalisty paradoksalnie przez swój fatalizm chrześcijański.

Bez woli Bożej włos nam z głowy nie spadnie, a mielibyśmy wbrew niej być potępieni? Zanadto filozofem był Kalwin, by posuwał się do podziału rządów nad światem między Boga i szatana. Ten dualizm pokutuje u tych, którzy nie umieją wyjaśnić istnienia zła, a pragną ocalić wiarę w Opatrzność. Perskiego on, nie nowotestamentowego pochodzenia.

„Nie inaczej obrał i przejrzał wszystkie święte swoje, jeno w Chrystusie Panie i przez Chrystusa. Przeto którzy są wszczepieni w Pana Chrystusa przez wiarę, ci już wybrani są. A którzy wiarą prawdziwą w Chrystusie nie mieszkają, ci są wiecznie odrzuceni" — mówi w duchu szczerze kalwińskim Konfesja Polska (tłum. ks. Trecego).

Predestynacja uświadamia nam w straszny sposób niezgłębioną przepaść między człowiekiem, a Bogiem. Zdegradowane przez grzech pierworodny potomstwo Adama w miłosierdziu łaski znajduje jedyną drogę powrotu do Boga. Wszystkie naturalne postępki ludzkie stoją pod klątwą gniewu Bożego i dopiero w gniewie występująca łaska przywraca część upadłych do wrót niebieskich, cudowną mocą nadprzyrodzoną.

Bóg - Ojciec reprezentuje tu karzącą sprawiedliwość, Bóg - Syn przebaczającą miłość. Człowiek jest odpowiedzialny za zło, ale nie za dobro. Stanowi glinę w ręku boskiego Garncarza. Wszystko w nim, bez łaski, wydane zostało na pastwę złego, pociągającego człowieka z fatalizmem, płynącym z wewnętrznej, wrodzonej, niepozbywalnej skłonności do grzechu!

Mimo przyjścia na świat Odkupiciela, mimo ofiary jego, przeznaczeni jesteśmy do wiekuistego zbawienia lub wiecznego potępienia, jeszcze przed początkiem świata. Tak się Stwórcy podobało.

Beznadziejność predestynacji łagodzi nieświadomość postanowień Bożych. Nikt nie wie, co go czeka i aby się przekonać o swoim losie, musiałby wpierw umrzeć. Za życia mamy zachowywać się tak, jakgdybybyśmy należeli do wybranych, nie odrzuconych.

W nauce Kalwina potykamy się tu o największy kamień paradoksu: człowiek, podług niego, doskonalić się nie mógł, skoro Bóg wyznaczył mu jego los jeszcze nim się począł w żywocie matki; zbawienia sobie wysłużyć nie mógł, bo mu je łaska darmo dawała, a jednak miał żyć cnotliwie, myśleć tylko o zbawieniu duszy! Bezinteresownie, wbrew naturze własnej.

Nie posiadając dogmatycznie wolnej woli, powinien człowiek działać jakby ją posiadał. Oto założenie kalwińskiej filozofii moralnej.

Antynomizm, wynikający z predestynacji, przezwyciężył Kalwin, nawołując do praktyczno-życiowej „ascezy" (oczywiście nie w sensie klasztornym). Zgodnie z Wiklifem twierdził, że po uczynkach rozpoznaje się, kto jest członkiem Kościoła wybranych. Wzywał do oczyszczania się z dawnych grzechów, aby przez to „tym więcej starać się czynić mocnym swoje powołanie i wybranie; albowiem tak czyniąc, nigdy się nie potkniecie". (II Piotr, I, 10).

Esto de numero bonorum, si vis esse de numero electorum. Si non es vocatus, fac ut voceris! W ślad za Augustynem powtarza Kalwin: Bądźże w liczbie dobrych, jeśli chcesz być w liczbie wybranych. Jeśli nie jesteś wezwany, czyń, abyś był wezwany!

Dobre uczynki naturalne są nie zasługą, lecz obowiązkiem. W oczach Kalwina świadczą one, że Bóg w nas mieszka przez wiarę, grzechy natomiast dowodzą, że nas odepchnął od siebie.

Purytańska dyscyplina obyczajowa, którą Kościół reformowany, o ile zachowywał czystą naukę Kalwina, stale i wszędzie celował, przeczy najdobitniej krytyce predestynacji, jako usprawiedliwiającej występki i niemoralność. Historia pokazała, że ci, którzy najbezwzględniej zwalczali predestynację, mianowicie jezuici, tak wypaczyli etykę chrześcijańską i tak obniżyli poziom obyczajowy społeczeństw katolickich w XVII i XVIII wieku, iż świat wolał etykę świecką, naturalną, rozumową. Mniej go ona gorszyła i przynajmniej płaszczykiem religii nie pokrywała nadużyć i zbrodni.

Predestynacji boi się ten jeno, kto ma większe zaufanie do stworzenia, niż do Stwórcy i kto Bogu odmawia wszechmocy, zapominając o zdaniu Pascala: „Niemasz nic nikczemniejszego, jak odgrywać zucha wobec Boga". A niczym innym wszak nie jest uniezależnianie się od przeznaczenia i ufanie przyrodzonym siłom.

Wiadomości z kościoła i o kościele

ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO.

W piątek dnia 2 b. m. wygłosił odczyt o Kościele Ew.-Reformowanym Węgierskim i specjalnie o młodzieży w nim Ks. Lajos Kalmár z Budapesztu, duchowny tego Kościoła, a jednocześnie Sekretarz Generalny Stowarzyszenia młodzieży pod nazwą „Soli Deo Gloria". Odczyt ten zgromadził liczne grono naszych zborowników i zaproszonych przez nich gości, to też sala zborowa wypełniła się całkowicie. Prelegent wygłosił na wstępie serdeczne pozdrowienie w języku polskim, a następnie odczyt swój w języku niemieckim. Tłomaczenia na język polski podjął się łaskawie Ks. Superintendent St. Skierski. Nie podajemy treści odczytu, bardzo zresztą ciekawego i pouczającego dla nas, a czytelników naszych odsyłamy do ciekawego artykułu p. Tadeusza Rojka w niniejszym numerze „Jednoty", który w znacznej mierze oddaje wrażenia z odczytu szczególnie tam, gdzie mowa o pracy młodzieży ew.-reformowanej węgierskiej. Na marginesie pozwalamy sobie wyrazić ubolewanie, że na odczyt ten przybyło niestety bardzo mało naszej młodzieży, a dla niej w pierwszym rzędzie odczyt ten był przeznaczony i aktualny.

W numerze kwietniowym wielkiego miesięcznika ew.-ref. węgierskiego „Reformatús Hirado" ukazał się artykuł pióra Ks. Ludwika Zaunara p. t. „Polski Kościół Ew.-Ref. niegdyś i dzisiaj", w którym autor zaznajamia czytelników węgierskich z historią i sytuacją obecną naszego Kościoła. W tekście artykułu znajduje się fotografia naszego kościoła w Warszawie. Numer miesięcznika na wstępie zawiera pozdrowienie pod adresem naszego Kościoła, wydrukowane w języku polskim i węgierskim następującej treści: „Pozdrowienia dla naszych braci Kościoła Ew.-Reformowanego w Polsce. 25 tysięcy czytelników „Reformatús Hirado" z głębi serca przesyła pozdrowienia swym polskim braciom Kościoła Reformowanego i życzy słowami apostoła Pawła, żeby Pan Bóg pobłogosławił ich hojnie: „Was zaś sam Bóg pokoju niech poświęca we wszystkim. Wasza cała istota i dusza i ciało wasze niech pozostanie w stanie czystym na przybycie naszego Pana Jezusa Chrystusa". Modlimy się za wami i Wy też módlcie się za nami". Ten tak bardzo serdeczny stosunek naszych braci węgierskich jest cennym przejawem i dowodem życzliwości, jaka łączy nas ew.-reformowanych z naszymi współwyznawcami całego świata, a w pierwszej linii reformowanymi węgrami, jako naszymi bliskimi sąsiadami. Mamy nadzieję, że tak pomyślnie nawiązany kontakt będzie nadal gorąco podtrzymany i przyniesie wielki pożytek naszemu Kościołowi i całemu naszemu wyznaniu.

BUŁGARIA:

W bardzo ciekawym artykule pióra A. S. podaje „Zwiastun Ewangeliczny" w Nr. 12 z dnia 21 marca r. b. interesujące dane o stanie ewangelicyzmu w Bułgarii. Czytamy tam, co następuje: „O Kościele Ewangelickim w Bułgarii powiemy parę słów. Bułgaria ma znaczny odsetek ludności ewangelickiej, okrągło 70.000 dusz. Zbory ewangelickie, zorganizowane w r. 1857 przez Misję Metodystów, a na południu Bułgarii przez Zjednoczone Kościoły Ewangelickie w Stanach

Zjednoczonych w r. 1864, złączyły się w „Ewangelicki Kościół Bułgarski". W Smokowie powstało pierwsze seminarium teologiczne, w którym obok pracy umysłowej znajduje duże zastosowanie praca fizyczna w wychowaniu silnych charakterów. Rektorem seminarium jest Ks. Pastor Furnadżiew. Literatura bułgarska zawdzięcza ewangelikom pierwszy przekład Biblii na język bułgarski, którego dokonali bułgarzy R. Sławejkow i Suzanów, oraz amerykanie Riggs i Long".

HISZPANIA:

W tym samym artykule „Zwiastuna Ewangelicznego" znajdujemy bardzo słuszną i trafną naszym zdaniem ocenę i analizę podłoża obecnych walk bratobójczych w Hiszpanii, w których między innymi przejawia się w sposób niesłychanie krwawy i okrutny nienawiść do Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Hiszpanii. W Hiszpanii — czytamy — wre bratobójcza wojna. Utworzyły się dwa fronty: jeden rządowy, komunistyczny, bezbożniczy, kierowany i wspierany przez Sowiety, — drugi narodowy, antykomunistyczny, antysowiecki. Długie miesiące ciągnie się ta krwawa wojna, tysiące ofiar w ludziach i mieniu pochłonęła. Hiszpańscy komuniści jeszcze przed wojną palili kościoły i klasztory bez wszelkich skrupułów. W ostatnich tygodniach spalili 10 kościołów, 11 klasztorów i 29 katolickich domów prywatnych. Skąd to wrogie nastawienie przeciw religii i kościołom? Przytaczamy słowa Pastora Fliednera, który od szeregu lat szerzy Ewangelię w Hiszpanii, jako następca swego ojca, pioniera hiszpańskiego ewangelicyzmu. Oto co pisze Pastor Fliedner: „Bezbożnictwo hiszpańskie ma swoisty charakter. Dwa motywy są tu ściśle złączone. Najsamprzód trzeba zaznaczyć, co jest najważniejsze, że na dnie duszy hiszpańskiej, która wcale nie jest bezbożna, przebija się świadomość, że Kościół Katolicki Hiszpański, jaki jest, nie może zaspokoić duchowej tęsknoty i pragnień ludu. Hiszpan odczuwa, że Kościół, który się zaprzedał mocom tego świata, jest zaprzeczeniem Ewangelii Chrystusowej. Ponieważ lud hiszpański zna chrześcijaństwo tylko w tym jego rzymsko-hiszpańskim zniekształceniu, nic dziwnego, że jego wrogie usposobienie wobec Kościoła łatwo nabiera pozorów zupełnego i świadomego bezbożnictwa. Obok tego bezbożnictwa jest jeszcze inny motyw wrogiego ustosunkowania się do Kościoła. Kościół Katolicki poddał się mocy pieniądza w sposób nieznany w innych krajach. Jego chrześcijaństwo oddawna nazywa się „religią pieniądza" „La religion del dinero", sam zaś Kościół — kościołem bogaczy. W ten sposób bezbożność i niechęć do Kościoła w Hiszpanii od samych początków uzyskały wyraźne piętno socjalne. Powstania i zaburzenia ostatnie mają swe korzenie w tym podwójnym przeciwieństwie do Kościoła Katolickiego w Hiszpanii, który zarówno pod względem duchowym, jak i gospodarczo-społecznym głodzi powierzony sobie lud".

TROSKLIWOŚĆ RZYMU O RZYMSKO-KATOLICKĄ DIASPORĘ POD WZGLĘDEM DUCHOWYM I PROPAGANDOWYM.

W północnych krajach protestanckich rzymski-katolicyzm nie zdołał od chwili zaprowadzenia tam reformacji, ani odzyskać utraconego terenu, ani nawet zapuścić głębiej korzeni i rozszerzyć się ilościowo. Tym nie mniej nie zapomina się o nielicznej garstce rzymskich-katolików, którzy w tych krajach mieszkają, a akcja rzymsko-katolicka ostatnio podwoiła swe wysiłki w kierunku zapewnienia im opieki duchowej i nie szczędzi kosztów na usilną w tym kierunku propagandę. W danych urzędowych „Roczników Północnych" obrazuje się papieski program misyjny w ziemiach protestanckich. Podajemy kilka cyfr, które wybitnie charakteryzują wspomniane wysiłki. Tak więc w Islandii pracuje wśród około 500 rz.-kat. aż 8 duchownych, w Norwegii wypada na 2750 katolików 34 duchownych, w Szwecji na 4300 — 23 duchownych, w Finlandii na 2000 — 8 duchownych, w Danii na 25.000 — 85 duchownych. Należy oczywiście uwzględnić w niektórych krajach wymienionych rzadkość zaludnienia i trudne warunki obsługi poszczególnych osób, ale i tak uderza pieczołowitość Rzymu, godna podkreślenia i uznania. Przykład godny naśladowania dla nas ewangelików.

RZYMSKI-KATOLICYZM w ANGLII.

Czasopismo kościelne „Semeur Vaudois" omawiając sytuację rz.-katolicyzmu w Anglii dochodzi do wniosku, że wbrew szumnym zapewnieniom nie rozszerza się on tam i nie ma żadnych widoków na zdobycie szerszego terenu. Pomimo wielkich niewątpliwie wysiłków Rzymu w kierunku zbliżenia się do anglikanizmu i wykazania mu, że Kościół Rzymsko-Katolicki jest jedynym prawdziwym Kościołem Chrześcijańskim, by go w ten sposób pozyskać dla siebie, wyniki tych wysiłków po za sporadycznymi, a nielicznymi konwersjami są żadne. Ilość rz.-katolików w Anglii i Szkocji nie wykazuje tendencji wzrostu i wynosi około 10 proc. liczby ludności (w Londynie 6 proc.). Są nimi przytym przeważnie irlandczycy osiedlający się w Wielkiej Brytanii dla chleba i pracy, szczególnie w wielkich miastach jak Liverpool i Glasgow, i oni to stanowią znakomitą większość ludności rz.-katolickiej, względnie zwiększają jej liczbę.

Wpływa też na to większa płodność wśród rzymskich-katolików, niż u ewangelików, i ona to zupełnie wyjaśnia lekki wzrost liczebny ludności tego wyznania. Te jednak naturalne przyrosty wyrównane są poważnymi stratami na korzyść wyznań ewangelickich, a przeto nadzieje Watykanu, że w niedalekiej przyszłości zapanuje w Anglii, są nieziszczone i jednocześnie nieziszczalne. Zjednoczenie wyznaniowe ludności Wielkiej Brytanii nie pójdzie drogą nawrotu, czy

zgoła powrotu do Rzymu, lecz raczej dojść do tego może na drodze, którą żłobią wielkie ruchy ekumeniczne, jak sztokholmski lub lozański. Dodać też należy, że przejścia na rzymski-katolicyzm niektórych angielskich intellektualistów, tak modne niedawno, są obecnie zjawiskiem bardzo rzadkim. Wprawdzie stary szermierz rz.-kat. w Anglii Hilaire Belloc niezmordowanie maluje dzieje angielskie w papieskich kolorach, ale jego akcja poniosła ciężką stratę przez śmierć pisarza G. Chestertona, który był jego prawą ręką w tych poczynaniach. Do jak absurdalnych argumentów sięgają zwolennicy Rzymu na terenie angielskim, o tym świadczy naprz. nowa partyzancka historia literatury angielskiej, pióra profesorki Kelley'owej p. t. „The well of English", w której autorka z całą powagą usiłuje udowodnić, jakoby katolickie (należy oczywiście czytać rzymsko-katolickie) chrześcijaństwo dało literaturze angielskiej właściwości, dzięki którym stała się ona przodującą. Maluczko, a dowiemy się, że dzieła protestanta Shakespear'a są „rzymsko-katolickie", oraz że protestant Milton był w „Jerozolimie Wyzwolonej" jedynie szermierzem rzymskich twierdzeń. Widać, że autorka w swym zapale odsunęła na bok wszelkie względy, nawet logiczne, bo dla niej wszelkie drogi prowadzą do Rzymu, a na tych drogach każdy środek jest dobry, skoro do tego celu prowadzi.

NOWE WYDAWNICTWA

NOWY PRZEKŁAD PSALMÓW.

Nakładem Brytyjskiego i Zagranicznego Towarzystwa Biblijnego wyszedł z druku nowy przekład Psalmów w języku polskim („Księga Psalmów". Z języka hebrajskiego na nowo przełożona i z tłumaczeniem polskim z r. 1632 porównana). Przekład ten, wydany w formacie kieszonkowym daje czytelnikowi do ręki Psałterz w języku polskim jędrnym, zachowującym w pełni styl biblijny, wiernie oddającym myśli psalmisty, a jednocześnie żywym i zrozumiałym dla człowieka współczesnego. Nowy przekład stanowi więc niewątpliwie cenną zdobycz w dziedzinie naszej tak naogół ubogiej literatury religijnej i świadczy chlubnie o sumiennej i fachowej pracy tłumacza, niestety nie wymienionego. Cena nowego przekładu w formacie kieszonkowym wynosi tylko 20 gr., a więc dostępna jest dla każdego. Psałterz można nabyć w oddziele warszawskim Towarzystwa (Warszawa, Al. Jerozolimska 15). Ze swej strony wydawnictwo to zborownikom i czytelnikom naszym polecamy z całego serca.

* * *

Nakładem Społeczności Chrześcijańskiej w Warszawie (Nowolipki 72), a w ramach Biblioteczki Chrześcijańskiej ukazała się broszurka „Szczęście rodzinne" pióra H. Brzozowskiego. Broszurka ta omawia pojęcie małżeństwa w świetle nauki Chrystusowej w jego rozmaitych fazach i przejawach, a więc: 1) okres narzeczeństwa, 2) małżeństwo chrześcijańskie, czyli stosunek wzajemny męża i żony, 3) chrześcijańskie wychowanie dzieci. Popularnie ujęte ważne zagadnienie pozwoli niejednemu spojrzeć uważniej i poważniej na sprawy, które głęboko wchodzą w życie każdego niemal człowieka, to też wydawnictwo to jest niewątpliwie pożyteczne i godne polecenia. Broszurka ta w cenie tylko 10 groszy jest do nabycia w Społeczności Chrześcijańskiej (Nowolipie 72).

ERRATA:

W ostatnich trzech odcinkach „rozprawy p. Cz. Lechickiego p. t. „Institutio Kalwina i jej znaczenie" wkradło się kilka błędów zecerskich, które niniejszym prostujemy. Tak więc w Nr. 3 str. 20 lewa szpalta wiersz 20 od dołu zamiast: „dotyczący" powinno być „dotyczącej". Tamże w wierszu 17 od dołu zamiast: „powszechny" ma być „pierworodny". Na str. 21 w lewej szpalcie wiersz 21 od góry zamiast: „w nie jednakiej mierze" ma być „wedle swego uznania". W Nr. 5 str. 36 w prawej szpalcie wiersz 5 od dołu zamiast: „predestinati" ma być „praedestinati", tamże na str. 37 w szpalcie prawej w wierszu 9 od góry zamiast: „chrześćjan" ma być „świętych". W Nr. 6 na str. 45 w lewej szpalcie w wierszu 5 od góry zamiast: „wiara" ma być „miara", na tejże str. w szpalcie prawej w wierszu 4 od góry zamiast: „Malanchton" ma być „Melanchton", oraz w wierszu 25 od dołu zamiast: „przyczynków" ma być „uczynków".

Administracja „JEDNOTY" uprasza Szan. Prenumeratorów i Czytelników o wpłacenie zaległej prenumeraty.

(ROK ZAŁOŻ. 1869)
CUKIERNIA
WACŁAWA TROJANOWSKIEGO
WARSZAWA — — — MIODOWA 6
Telefon 620-94
LUKSUSOWE WYROBY WŁASNE

MAGAZYN POŚCIELOWY
Bielizna damska i pościelowa
Poduszki Kanapowe
A. Meissner i S-ka
Warszawa, Marszałkowska 55. Tel. 8-39-02.

Mydła alkaliczne
Karpińskiego
dla osób z cerą połyskującą
skłonną do wągrów

Pierwszorzędny Zakład Fryzjerski
DAMSKO-MĘSKI
„Emil"
Warszawa, Królewska 29 Tel. 5-17-97
Specjalność:
Trwała ondulacja elektryczna i parowa
Farbowanie włosów wszystkiemi farbami.
Roboty włosowe. MANICURE
Gabinet kosmetyczny

KURSY PISANIA NA MASZYNACH
Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Worsz.
M. SLIWICKA
Jerozolimska 25 tel. 9-80-37
PRZEPISYWANIE — POWIELANIE

STERO
ZAKŁADY DRUKARSKIE BAUM I WOLFRAM
STERO
ELEKTORALNA 10 — TEL. 2.31-25
Wykonywa prace:
tekstowe
akcydensowe
tanio
estetycznie
terminowo